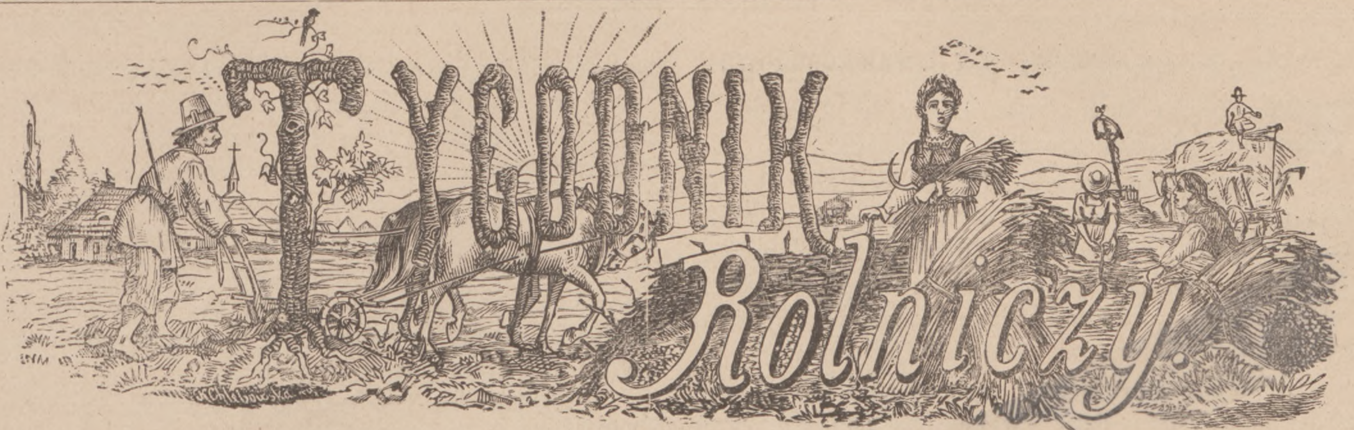
Nr. 22. Kraków, 24 Maja 1884. Rok I.



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent., przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Północne później wschodnie wiatry, przy wysokim obecnie stanie barometru dłuższa pogoda, chłodnawo, później cieplej, deszczów obfitszych mało.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków				Wiedeń *)				Berlin **)				Wrocław ***)				Uwaga
	d 20 Maja 1884				d. 20 Maja 1884				d. 20 Maja 1884				d. 20 Maja 1884				
	za 100 kilo																
	od		do		od		do		od		do		od		do		
	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	złr.	ct.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	mrk.	pf.	
Pszenica biała	10	—	10	50									17	—	20	—	
Pszenica żółta	9	50	10	60	9	50	10	50	15	50	20	30	16	80	18	20	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	10	—	11	—									—	—	—	—	
Żyto	8	30	8	50	8	40	9	20	13	80	15	50	14	20	15	80	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct
Jęczmień	8	25	9	—	—	—	—	—	13	—	20	30	13	—	16	—	
Owies	7	85	8	90	8	25	8	80	13	80	17	—	14	—	15	60	
Kukurudza	6	75	7	—	6	95	7	05	12	50	13	40	13	20	14	—	
Groch	9	—	11	25	—	—	—	—	15	40	23	—	14	50	21	—	
Tatarka	7	80	8	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	5	75	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	10	—	12	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wiedeń.
Wyka	—	—	7	50	—	—	—	—	—	—	—	—	13	80	15	—	
Rzepak zimowy	—	—	—	—	15	—	15	50					—	—	—	—	**) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16.
Rzepak letni	—	—	—	—					—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	Koniczyna szwedzka w Poznaniu Ziemianin) za 100 kl 100 do 190 marek.
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	20	—	25	—	
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	30	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	20	9	50	
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	29	50	29	75	49	—	—	—	49	80	—	—	żądają „ 60.25
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	01	—	—	—	—	—	—	

Sprawa obsadzania dróg drzewkami owocowemi. Żywe i słuszne budzi zajęcie; w „Tygodniku“ kilkakrotnie była ona poważnie traktowaną.

Korespondent lwowski „Czasu„ w liście z d. 16 Maja r. b. (Nr. 115) donosi, że rozesłany przez Ministerstwo rolnictwa memoryał Towarzystwa pomologicznego wiedeńskiego „o obsadzaniu dróg drzewkami owocowemi“ spowodował zajęcie tą sprawą Wydziału krajowego.

Bliższy rozbiór kwestyi wykazał, jak się to przy każdej sposobności dziać zwykło, że najlepsze chęci i najtrafniejsze pomysły, dążące do podniesienia dobrobytu krajowego, pozostaną bezskutecznemi wobec bezwładności władzy autonomicznej, a obojętności władzy administracyjnej. Szukał więc Wydział krajowy sposobu ominięcia tych przeszkód kardynalnych i jako środek wiodący do tego celu, wskazuje oddanie całej sprawy, począwszy od założenia szkółek drzewek aż do opieki nad ich całością i trwaniem, władzy szkolnej w gminie, a pośrednio samejże szkole gminnej.

Myśl ta bezsprzecznie piękna, z czasem trafną i w skutkach praktyczną okazać się nawet może. Bo krom korzyści, jakie przyniosłoby już samo obsadzenie dróg, przedstawia się jeszcze ponętny widok rozwinięcia w młodocianych umysłach dzieci rolników zamiłowania do sadownictwa, a nadewszystko obudzenia w nich poczucia obowiązku obywatelskiego i solidarności w dobrem.

O ile jednak myśl ta byłaby łatwą do wykonania w praktyce; jak rychło owoce z niej zbierać kraj pocznie?.... Na to pytanie znajdujemy niewesołą odpowiedź w artykule Kazimierza hr. Wodzickiego z Olejowa, umieszczonym w Nrze 20-tym „Tygodnika“ z d. 10-go Maja r. b.

Wydział krajowy poruszając tę sprawę, zaczął od zasięgnienia opinii lwowskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego; w dalszym zaś rozwoju akcyi przypuszcza, że potrzeba będzie ustawy, nad której wykonaniem czuwałyby Towarzystwa pomologiczne i władze administracyjne; a Duchowieństwo i władze autonomiczne szłyby tamtym w pomoc bezpośrednim wpływem swoim na szkołę i gminę. Pomysł piękny i niewątpliwie takie usiłowania spólne wszystkich sfer inteligentnych, wytężone w jednym kierunku, uwieńczy z czasem skutek pomyślny; wypadłby on zgoła różnie od rezultatów owego poczciwego izolowanego porywu nauczyciela szkoły gminnej w Olejowie.

Ale niewątpliwie upłynie wiele wody w swobodnych rzekach Galicyi, nim wszystkie powołane przez Wydział krajowy, szanowne czynniki dostroją się do harmonijnego, a energicznego i wytrwałego spółdziałania.

Rozmyślając tymczasem nad sposobem ułatwienia i przyspieszenia akcyi przypomniałem sobie, co przed laty opowiadał mi pewien sędziwy obywatel Królestwa polskiego. Oto gdy uprzykrzyło mu się coroczne bezskuteczne obsadzanie dróg drzewkami, padł na pomysł dość oryginalny; zakupił ilość potrzebną najtańszych, jak można obrazków częstochowskich, (po 2 czy 3 gr. pols. za sztukę) i na kołkach, do których wiązane były drzewka, pozawieszać obrazki kazał. Od tej chwili ani jeden kołek nie został wyrwany, ani jedno drzewko nie już ścięte lub wyrwane ręką ludzką, ale ani nawet uszkodzone przez gnane drogą bydło.

Przykład ten jest jednym z licznych dowodów, że włościanie nasi zdolni są do solidarności, nietylko, gdy idzie o ogólny ich interes, ale nawet i w imię idei przez ich ogół uszanowanej.

Na tem opieram nie receptę niezawodną wprawdzie, mającą jakoby uchronić raz na zawsze drzewka około dróg od zniszczenia — lecz pytanie, które pozwalam sobie poddać pod rozbiór tych ludzi, co pracując około dobra ogólnego, nie gardzą nastręczającemi się drobniejszemi środkami pomocniczemi, a liczą się z duchem czasu i aktualnem usposobieniem kraju.

Pojął kraj niezbędną potrzebę podniesienia stanu włościańskiego z ciemnoty i upadku materyalnego; świetnem wcieleniem tej myśli było zawiązanie podczas sesyi sejmowej 1883 r. klubu posłów wybranych w kuryi włościańskiej; zawięzywanie i powodzenie kółek włościańskich rolniczych żywe budzi zajęcie; za inicyatywą rezydującego we Lwowie Zarządu centralnego garną się ludzie dobrej woli do zakładania ich po całym kraju i starają się rzucone ogólnikowo przez Zarząd centralny zasady, stosować i modyfikować według warunków miejscowych, tak odmiennych w różnych okolicach kraju; słowem zaczęto poważnie się zapatrywać na cenny materyał, jakim jest lud polski.

Czy nienależałoby korzystać z tego prądu i idąc z nim, wciągnąć kółka w działanie na korzyść sprawy, o której mówimy, a mianowicie przedstawić im w sposób przekonywający korzyści obsadzania dróg drzewkami i nim zamiary Wydziału krajowego będą mogły wejść w wykonanie, poruczyć zarządom kółek nad drzewkami tymczasową opiekę, która w czasie właściwym z dalszemi środkami przez Wydział krajowy przedsiębranemi naturalnym biegiem rzeczy nader łatwo skombinować by się dała?...

Gdyby p. Marszałek krajowy, który wszystko rozumie, bo wszystko ukochał, troskliwość swoję zwrócić chciał ku drobnej na pozór sprawie obsadzenia dróg i na jednym z objazdów swoich po kraju, sprawę tę pieczy zarządów kółek rolniczych włościańskich poruczył, niebawem ujrzelibyśmy błogie skutki jego nieprzeparcie przekonywającego słowa — w uzacnieniu ludu włożonym nań nowym obowiązkiem obywatelskim i w piętnie cywilizacyi, jakie nadałyby uroczym krajobrazom Galicyi drogi obsadzone. H. L.

Obliczenie kwasu fosforowego w celu zapobiegania wyczerpnięciu go z roli przez sprzęty płodów naszych.

(A. L.) Rośliny, które uprawiamy, potrzebują wszystkie jednych i tych samych pokarmów mineralnych, chociaż nie w równym stosunku, lecz żadnego z nich w ziemi braknąć nie może, jeżeli roślina ma się udać. Najwięcej z tych pokarmów znajduje się w dostatecznej ilości w roli; nawóz z pozostałych resztek paszy i podściołu wytworzony, wystarcza najczęściej do pokrycia ubytku z żniw powstałego.

Z jednym fosforem, który jako kwas fosforowy wnika w organizm płodów naszych, rzecz ma się trochę odmiennie. Zapas w ziemi fosforu o tyle jest bezwarunkowo koniecznym, o ile bez niego ziarno nalężycie wytworzyć i wykształcić się nie zdoła, a to tak dalece, że chociażby rola najlepiej została uprawioną i nawiezioną, to przy niedostatku kwasu fosforowego nie wyda nigdy powinnego i spodziewanego plonu. Nie zbywa go wprawdzie prawie nigdzie w roli, lecz nie zachodząc w ogóle w zbytecznym zapasie, nie zdąży się on od jednego sprzętu do drugiego dość spiesznie rozłożyć pod wpływem oddziaływającym wilgoci, ciepła i światła, na procesa i nowe związki chemiczne, aby się stał dla następnego zasiewu gotowym, obfitym, wszędzie w glebie rozprzestrzenionym pokarmem.

Chcąc sobie więc po każdorazowem żniwie zapewnić plon nowy, winno się, ile możności tyle ziemi zwrócić, ile się z niej wybrało, tj. ile się w postaci zboża, mięsa, mleka, sera, wełny i t. p. sprzedało, czyli po za obręb swej włości wydaliło. Zależy więc na tem, aby wiedzieć, w jakim stosunku zachodzi rzeczony kwas fosforowy w ciałach, czyli płodach i produktach co tylko wspomnianych. W tym względzie posłużyć nam mogą badania i doświadczenia przez mężów nauki starannie i wielokrotnie wykonane, — a te wykazują, co następuje:

	w 1 hektolitrze kilogr.	w 100 kilogr. kilogr.
Pszenica — ziarno zawiera	0,7	0,23
„ słoma „		0,23
Żyto — ziarno „	0,6	
„ słoma „		0,20
Jęczmień — ziarno „	0,6	
„ słoma „		0,15
Owies — ziarno „	0,3	
„ słoma „		0,18
Kukurudza — ziarno „	0,36	
„ słoma „		0,40
Groch — ziarno „	0,8	
„ słoma „		0,35
Bób — ziarno „	1,0	
„ słoma „		0,34
Wyka — ziarno „	0,70	
Łubin — ziarno „	1,18	
„ słoma „		0,19
Rzepak — ziarno „	1,15	
„ słoma „		0,30
Tatarka — ziarno „	0,60	
Len — ziarno „	1,00	
Ziemniaki — kłęby „	0,13	
„ łęty „		0,07
Buraki cukr. — korzenie		0,13
„ „ liście zawiera		0,20
„ pastewne — korzenie zaw.		0,07
„ „ liście zawiera		0,09
Marchew — korzenie „		0,14
„ liście „		0,06
Koniczyna czerw. — ziarno zawiera		1,24
„ „ siano „		0,40
„ biała — ziarno „		1,20
„ „ siano „		0,80
Esparceta „ „ „		0,30
Lucerna „ „ „		0,40
Trawy z łąk siano „		0,36
Bydlę rogate		1,60
Owca		1,0
Świnia tłusta		0,80
„ chuda		1,14
Mleko zawiera		0,20
Ser „		0,40
Wełna „		0,05
Makuchy (rzepiowe lub siemienne) zawiera		1,90
„ bawełny		2,40
Mąka na paszę		0,90
Otręby pszenne		2,50
„ żytnie		2,15
Kiełki słodowe		0,90

Objaśnijmy rzecz dalej na przykładzie, przyjmując folwark 450 hekt. obejmujący, a w tych: 300 hekt. roli, 75 hekt. łąk, 25 het. pastwisk, 10 hekt. ogrodów, 20 hekt. zabudowań, podwórza, rowów, dróg i t. d. i 20 hekt. wody. Z folwarku takiego, o średnio-dobrej glebie z łąkami dość znacznej wartości, niechajby wynosiła roczna sprzedaż w przecięciu:

Pszenicy	300 hektolitr. zawierających	à 0,7 kilogr.	210,0 kilogr.
Żyta	700 „ „	à 0,6 „	420,0 „
Jęczmienia	200 „ „	à 0,6 „	120,0 „
Rzepaku	200 „ „	à 1,15 „	230,0 „
Ziemniaków	100 „ „	à 0,13 „	130,0 „

Koniczyny czerw. 500 kilogr (10 ctr) à 1,24 w 100 kilogr.	6,2	kilogr.
Sera 500 kilogr (10 ctr.) à 0,40 w 100 kilgr.	2,0	„
Wełny 2000 kilogr. (40 ctr.) â 0,05 w 100 kilogr.	2,0	„
Skopów 200 po 40 kg.=8000 kg. à 1 w 10c	80,0	„
6 starych krów, 10 tłustych wołów = 16 sztuk po 500 kilogr. = 8000 kilogr. à 1,6 w 100 kg.. . . .	128,0	„
15 tucznych świń po 200 kilgr. = 3000 kilogr. à 0,80 w 100 kg. . . .	24,0	„
60 prosiąt po 10 kgr. = 600 kgr. á 1,24 w 100 kg..	6.84	„
Wyszło w ogóle po za obręb wsi kwasu fosforowego.	1359,04	kilogr.

Natomiast sprzątnięto i spasiono siana z łąk 4500 ctr. = 20.000 kgr. à 0,36 w 100 kilogr. . . .	910,0	kilogr.
Dalej przykupiono i spasiono: makuchów 300 ctr. = 15.000 kgr. à 1,90 w 100	285,0	„
Otrąb pszennych 100 ctr. = 5000 kgr. à 2,50 w 100.	125,0	„
Owsa dla koni 200 hektolitr. à 0,33 . .	66,0	„
Do siewu: Koniczyny białej 5 ctr. = 250 kilogr. á 1,20 w 100. . . .	3,0	„
„ „ pszenicy białej 40 hektolitr à 0,7 kgr.	28,0	„
Razem	1317,0	kilogr.

Z powyższego, z rzeczywistości wziętego przykładu, okazuje się nic nie znaczący, bo tylko 42 kilogr. wynoszący brak kwasu fosforowego, który za pomocą n. p. 7 do 8 ctr. superfosfatu nie trudno zastąpić. Wiele znaczniejszy wszakże okazałby się niedobór w razie, gdyby zamiast, jak to się dzieje, wyrabiać mleko na niezawierające wcale kw. fosforowego masło, wprost mleko to się sprzedawało, którego w danych okolicznościach, po zredukowaniu pewnej części owiec na krowy, możnaby może dziennie odstawiać około 200 kilogr., w miarę czego, ubywałoby po 0,40 kilgr.; zatem rocznie (0,40 × 365) 146 o kilogr., a gdyby nadto łąki wydawały po 10 ctr. mniej z hektara, w ogóle więc 750 ctr. mniej z zawartością 135 kilogr., to w takim razie wynosiłby niedobór 146 × 135 × 42 = 323 kilogr., na których pokrycie trzebaby 60—70 ctr. zwykłego superfosfatu lub 30 do 40 ctr. mąki z kości, albo też odpowiedniej ilości paszy intenzywnej n. p. otrąb pszennych nietylko stosunkowo najobfitszych w kwas rzeczony, ale też na wydajność mleka najpomyślniej działających.

O konieczności, takiego wcale przecież nie trudnego obliczania, przekona się każdy, kto na roli zresztą dobrze uprawianej i dość zasobnej w wszelkie inne materye pokarmowe roślin, prócz w kw. fosforowy, z okazałych na oko sprzętów słaby stosunkowo plon wydobywając, zacznie używać, choć w miernej ilości, jednego z rzeczonych nawozów sztucznych i dozna skutku pomyślnego. Będzie to jawnym dowodem, że odpowiedni zapas kwasu fosforowego w roli — to conditio sine qua non urodzajności.

Praktykańci i praktyka gospodarcza.

Zawód gospodarza jest dziś bardzo trudny, wymaga poważnej nauki i niemałego doświadczenia, o tem wiedzą ci wszyscy, którzy widzą co się w około nas dzieje. Niedość przyswoić sobie potrzebne nauki szkolne, to dopiero fundamenta, na których przyszły rolnik ma się oprzeć — stanąć. Praktyka gruntowna i szkoła rolnicza stworzą go dopiero na tych podwalinach nauki, zdolnego do walczenia z wszystkiemi temi trudnościami, z jakiemi dzisiejsze rolnictwo połączone.

Na tę to praktykę gospodarza rozmaicie się ludzie zapatrują; w wyborze miejsca praktyki, odgrywają jeszcze rolę stosunki towarzyskie, sąsiedztwa, bliskość większego miasta, a przynajmniej stacyi kolei żelaznej; wreszcie decydują wybór tegoż opłata za naukę i żywienie. Najczęściej człowiek młody idzie na praktykę tam, gdzie nic nie płaci, bez względu czy są widoki, że się czegoś nauczyć może. Podług mego zapatrywania i doświadczenia, wybór miejsca praktyki gospodarczej ważniejszy jest od wyboru gimnazyum, bo w gimnazyach uczą podług ogólnych przepisów i prawideł pedagogicznych, wszędzie równo. Zupełnie co innego praktyka gospodarcza; tu nietylko wielkość i jakość gospodarstwa decydować winny, ale przedewszystkiem naczelnik gospodarstwa, czy to właściciel, dzierżawca lub też rządca — jednem słowem, kierownik całej machiny gospodarczej. Jeżeli młody praktykant oddany sam sobie, wskazany na własne tylko obserwacye, to z góry powiedzieć można, że ten tylko korzystać może i będzie, który już z domu i ze szkół przynosi do praktyki zamiłowanie w pracy, wielkie poczucie obowiązków i energią, a ponieważ mojem przekonaniem nie wszystka nasza młodzież posiada te zalety, więc tylko mała jej liczba korzystać może z tak dowolnej praktyki. Niech sobie mówią co chcą, szkoła niemiecka jest dotychczas najlepszą i pozostanie nią, dopóki się niedowiemy o lepszej. U Niemców, jak wszystko, tak i praktykę gospodarczą traktują na seryo, równie kierujący gospodarstwem, jak uczeń. Ten ostatni idzie w naukę z tem przeświadczeniem, że słuchać musi, że pracować będzie więcej niż włodarz, czasem tyle, jak parobek, że będzie musiał często w nocy wsiąść na konia, albo i pieszo iść, żeby skontrolować służbę polową; dozna, że Święto i Niedziela może być dla wszystkich, a nie zawsze dla praktykanta; że mu wypada być pierwszym na nogach, a ostatnim się położyć.

W twardej tej szkole służby praktyki, młody człowiek nauczy się pracować, słuchać i rozkazywać, ale nauczy się i gospodarować. Kierownik gospodarstwa, Niemiec, przejęty swoim obowiązkiem nie zapomina o swoim elewie, stara się, aby jak najwięcej korzystał, aby urzędnicy grzecznie tłumaczyli młodzieńcowi to wszystko, o co się ten zapyta; zezwala często z własną szkodą na próby dla przekonania ucznia swego. W każdej wolnej chwili zajmuje się on młodzieńcem egzaminując, żeby się przekonać, ile się umysł jego rozwija, czy to, co widzi, — pojmuje; tłumaczy przyczyny, których elew bez wytłumaczenia nie jest w stanie odgadnąć, chociaż patrzy na przebieg manipulacyi. W porze zimowej, podczas długich wieczorów, uczeń bywa zajętym umysłowo, a zawsze z korzyścią.

U nas odbywa się praktyka gospodarcza z pewnem lekceważeniem nauki. Młodzi ludzie, poczęści pozostawieni samym sobie, nie nauczą się ani słuchać, ani pracować, sądząc, że są stworzeni i uprzywilejowani do rozkazywania. Niezbędny konik, fuzyjka, towarzystwo i sąsiedztwa, udaremniają często całą naukę. Młodzieniec polski zanadto się zrósł z koniem, to w tradycyi, w krwi jego leży, więc zajęty tym koniem, z tego konia patrzy zupełnie innem okiem na świat i gospodarstwo, widzi wszystko, tylko nie to, co widzieć powinien; koń staje się celem, a nie środkiem. Towarzystwa i sąsiedztwa odrywają go od pracy, zaprzątają umysł, zluźniają obowiązkowość.

Zadaniem przełożonego powinno być tak zająć młodego człowieka, aby nie zapragnął zabawy, aby mu zawsze czasu brakło, żeby pragnął przeciągnąć dobę o kilka godzin. Rozrywką niech będzie dla praktykanta zwiedzanie wzorowych gospodarstw i uczęszczanie na zebrania i wystawy rolnicze; tam to będzie mógł robić studya porównawcze i słyszeć zdania i dyskusye doświadczonych i wykształconych gospodarzy, a przejęty swą powinnością, patrząc na przykładną gorliwość starszych rolników, wyrobi jasny pogląd na obowiązki swego zawodu; wyrobi się w nim zmysł krytyczny, który go strzedz będzie przed niedorzecznem, a często szkodliwem bezmyślnem naśladownictwem, nauczy się organizacyi i systematyczności gospodarczej. Z takiemi podstawami idąc do wyższego zakładu naukowego rolniczego obrabia młody człowiek swoje wykształcenie specyalne, docieka przyczyn naukowych tego, co w praktyce widział, nabiera przez prawa nauki, pewności siebie.

Skończony rolnik dopiero może próbować swych sił, swej twórczości; ale nie mając jeszcze rutyny, może małemi pozornie błędami wielkie czasem ponieść straty. Korzystniej więc, wyszedłszy ze szkoły rolniczej przyjąć obowiązki w dobrem uregulowanem gospodarstwie, lub jeżeli to niemożebnem iść jeszcze na praktykę połączoną z samoistnym zarządem folwarku, bo tu właściciel zwróci uwagę na nieodpowiednią dyspozycyę, na błąd zamierzony. Rzecz inna na własnem gospodarstwie, gdzie służba nie ma odwagi, albo też życzliwej chęci zwrócenia uwagi, a młody gospodarz spostrzega się dopiero, jak już zapóźno do naprawienia złego.

Przyjmowanie młodych ludzi na praktykę jest w naszych stosunkach ofiarą, każdy to przyznać musi kto się poważnie zapatruje, ale ta ofiara obowiązkiem! My tylko ofiarnością wzajemną istnieć, rozwijać się i dojść do celu możemy.

Bodzanta.

KORESPONDENCYE.

Z Olejowa.

Wprawdzie niepowołany do przesłania zdania o podniesieniu chowu koni w Galicyi, wszakże ujęty trafnemi i praktycznemi uwagami Wgo Edwarda Jędrzejowicza, umieszczonemi w Nrze 17-tym „Tygodnika“ dalej, jako zamiłowany hodowca koni w jednym kierunku z dobrym skutkiem od lat 40-tu, mniemam, że kilku uwagami przyczynię się do rozjaśnienia tej dla nas tak ważnej sprawy.

Jestem również zdania, że kwestya ta nie należy do Sejmu, nawet nie chciałbym narazić Sejmu na dyskusyę i uchwały w tej sprawie. Komisye ku podniesieniu chowu koni, Towarzystwa rolnicze, liczni hodowcy koni ze znaczeniem i wpływem, oto drogi, któremi dojść można do celu, byle ściśle wiedzieć, czego żądać i co na razie otrzymać można.

R z ą d o w i w i ę c e j z a l e ż e ć m u s i n a r y c h ł e m p o d n i e s i e n i u c h o w u k o n i, niż z i e m i a n o m, gdyż się dostatecznie przekonał o znacznej ilości koni w ogóle, a o zupełnym braku koni wojskowych. Uczestniczyłem w komisyi wojskowej obwodowej, która na 17,000 koni spisowych, ani jednej remonty nie upatrzyła, co więcej, nie znaleziono w tej liczbie koni, zdatnych nawet pod juki. Wcześniej czy później, groźna chmura wisząca nad nami, spowoduje burzę i starcie nastąpić musi. Jakiemi końmi uzupełni rząd luki w pułkach kawaleryi, na jakie konie wsadzi landwerę, czem oprzęże luźne pociągi, dziś armiom towarzyszące, gdy komory wschodnie nie przepuszczą już koni do Galicyi? To ciemny obraz, lecz wiernie odzwierciedla stan chowu koni w Galicyi.

Potrzeb swoich nie zaspokoją ziemianie ani rząd, krzyżowaniem przeważnej części klaczy końmi wyścigowemi, końmi wyższej krwi angielskiej, normandami i zimno-krwistemi. Postępowe gospodarstwo już się nie oprzęże dokładnie końmi dziś skupowanemi po jarmarkach; te za słabe do młocarń, kosiarek, żniwiarek, siewników rządowych, walców pierścieniowych. R z ą d o w i i n a m p o t r z e b a s i l n y c h, a l e k k i c h k o n i. Chodzi więc o to, jakim systemem konie takie rozmnożyć?

Zaczynam od przykładu, bo *exempla docent* i zalecam go. Wiadomo, że nasze konie są pochodzenia wschodniego; ta krew, ta jedynie może wytworzyć konie użytkowe. Hodowcom koni amatorom, pozostają dla ich gustu i fantazyi konie angielskie i oryentalne wyższej krwi; dla ogółu zaś przeważnie potrzeba siły, zdrowia i czystej kości w rozmiarach zbliżonych do klaczy większych włościańskich, a wyższych rasą. *Similis, simili gaudet*, jedynie w wielkiem zbliżeniu krzyżowanie okazuje się korzystnem.

Otóż w roku 1849tym kupiłem nad Prutem i Seretem 14 klaczy, miary mniej więcej 14 do 14½. Z tych po ogierach hr. Juliusza Dieduszyckiego z Jarczowiec, stopniowo dochowałem się wszystkich koni, jakie posiadam, nie dopuszczając wyższej miary nad 15tą; który koń wyrósł nad tę miarę, szedł między ludzi; dobrych zaś klaczy nigdy nie sprzedawałem. Niemało z tych potomków chłopskich koni chodzi po niemieckich miastach. Wiernie się trzymałem dwóch zasad, po pierwsze: nigdy nie produkować koni na sprzedaż; po drugie: przychowywać ogiery po grubych klaczach, aby niemi stanowić klacze młode, które krwią, temperamentem i kształtami, stawały się u mnie niezdatnemi do pracy. Mając dwa folwarki z klaczami roboczemi i trzymając kilka klaczy więcej nad potrzebę, a zmieniając ogiery wyższej krwi, łatwo mi uniknąć pokrewieństwa. Temu cofaniu krwi zawdzięczam siłę i dziś potomkowie przypominają protoplastów.

Wiele jeszcze jest okolic, gdzie możnaby zakupywać dobry materyał na matki, a z tych koni wychowane i licencyowane ogiery, byłyby najstosowniejszemi reproduktorami i niebawem tu i owdzie nawet chłop, dzierżawca, ksiądz i t. d, mogliby tych ogierów dostarczać A że cena ich nie byłaby wysoką, rządby mógł uposażyć pożytecznemi regenatorami kraj w podwójnej ilości.

Bezsprzecznie rząd ponosi znaczne ofiary i okazał wiele dobrych chęci, co do podniesienia chowu koni, lecz jak zawsze, tak i tu systematem biurokratycznym, utrudnionym formalnościami, środkami niepraktycznemi i częstokroć w błędnym i szkodliwym kierunku, zniechęca hodowców. Kilka rysów jedynie dla zwrócenia uwagi powszechnej przytoczę.

Stacyj w Galicyi wschodniej jest za mało, gdyż do oddalonych nikt klaczy nie prowadzi. Według statystycznego wykazu umieszczonego w „Rolniku" z b. r. w 44rech powiatach, jest 188 stacyj z 270 ogierami, z których połowa jest pochodzenia angielskiego, norfolkskiego, normadzkiego i koni zimno-krwistych. Pięć powiatów nie posiada ani jednego ogiera, w których bywały chowane konie cenne do pociągu i pod siodło, mianowicie: Bohorodczany, Nadworna, Stare-miasto, Turka, Zbaraż.

Uczestniczyłem w wielu komisyach i zanotowałem sobie następujące epizody postępowania naczelnika, czyli przewodniczącego:

Zamiłowany angloman nie kupował koni innego pochodzenia.

Inny pod żadnym warunkiem nie brał siwych i szpakowatych ogierów, najliczniej produkowanych.

Jak dziś pamiętam, odrzuconego 5-letniego kasztana, uznanego za doskonałego konia, z powodu, że nie posiadał dosyć wysokiej krwi.

Filantropijne znowu uczucie powodowało kierującego do kupowania nieharmonijnie zbudowanych ogierków przez Szwabów na burakach i ziemniakach wychowanych. Jakież te reproduktory w potomstwie zostawią kości?

Krocie nadużyć w postępowaniu możnaby zapisać; wszakże na jedno zwracam uwagę. Weterynarz jest tu często wyrocznią delficką, oznajmia, że ten ogier ma dziedziczne wady, nie zawsze ściśle oznaczone i koń odrzucony. Przyczynę łatwo odgadnąć. Wypada więc żądać dla znawców stanowczego głosu przy orzeczeniu o wartości i jakości ogiera; od weterynarza, jeżeli się tak wyrazić wolno, diagnozy ogiera na piśmie, aby w razie przeciwnego zdania, można apelować do innego weterynarza.

Znaczna liczba zdatnych na ogiery koni, używaną bywa ze stadnin rządowych pod wierzch dla sztabowców. Tym procederem chów koni jest wielce upośledzony. Bo ileż to odchodziło ogierów do domu dla braku pieniędzy, ileż to prenotowanych, a nigdy już niekupionych ogierów za mojej pamięci?

Stacyj ogierów jest za mało na powiaty posiadające promienie 7 do 9 mil rozległości.

Na stacye przysyłane bywają stare konie zużyte, zatem niepłodne, w części źrebięta uposażone złemi sokami.

Służba po stacyach nieodpowiednia i bez dostatecznej kontroli, często nadużywając ogiera, niszczy najlepszego i czyni go niepłodnym.

Stawianie po stacyach ogierów wysokich cen i krwi niestosowne i szkodliwe; takie konie wypożyczają hodowcy szlachetnych ras wyższej miary.

Zakupno ogierów odbywa się w szczupłej liczbie miast; nie każdy narazi się na niebezpieczeństwo prowadzenia kilka lub kilkanaście mil swych butnych ogierów.

Wypada liczbę miejsc do zakupywania reproduktorów powiększyć, lub na wezwanie hodowcy zjeżdżać na miejsce.

Zadaniem hodowców w produkowaniu koni przepychowych, lub do eksportu przeznaczonych; zaś zadaniem rządu i kraju jest produkcya remontów i koni pociągowych w znacznej ilości.

Reasumując moje uwagi, czynię wnioski następujące:

1. Członkowie komisyi mają stanowczy głos przy zakupnie ogierów; jedynie przy równości głosów dyrymuje przewodniczący.

2. Przy odrzuceniu ogiera, weterynarz obowiązany dać na piśmie wyczerpujące sprawozdanie o wadach konia.

3. Na stacyach dwie trzecie ogierów mają być pochodzenia wschodniego. Nie tyle cenić krew i rasę, jak dotąd, lecz nabywać konie silne, czystej kości i harmonijnej budowy.

4. Co najmniej przeznaczyć dwie stacye ogierów na każdy powiat, na większe zaś po cztery.

5. Prosić władzy, aby nie wałaszono źróbków zdatnych na reproduktorów w stadach rządowych.

6. Żądać znaczniejszych funduszów na zakupno ogierów.

7. Żądać ustawy, aby pod surową odpowiedzialnością naczelnika gminy, ogier nielicencyowany nie znajdował się w gminie.

8. Żądać na podstawie ochrony zwierząt, aby konie przed czwartym rokiem nie były do pracy używane.

Otrzymawszy te koncesye, można przypuścić, że po 10-ciu latach miałby rząd lekkie i silne remonty i zaprzężne konie, ziemianie siłę odpowiednią pociągową, a w wielu okolicach chłopi chowaliby odpowiednie potrzebie kraju, ogiery.

Kazimierz Wodzicki.

Z Poznańskiego.

Korespondencya moja w sprawie stosunków dominialno-włościańskich w Nrze 16-tym „Tygodnika“ zamieszczona, znalazła snać oddźwięk w umyśle o dobro kraju dbałych obywateli galicyjskich, w których imieniu odebrałem co tylko od jednego z nich pismo uznające doniosłość sprawy i wzywające mnie, abym „Tygodnikowi“ dalszych uwag moich nie skąpił.

Wprawdzie nie znam szczegółowo stosunków Galicyi, wszakże ulegając zaszczytnemu wezwaniu, pozwalam sobie dorzucić w miarę zaczerpniętej informacyi i ogólnyeh spostrzeżeń, do moich dawniejszych jeszcze parę uwag, którym może zechce szan. Redakcya gościnnie otworzyć pismo swoje.

Rozrzucone, w długich, wązkich pasach ciągnące się pola, że narażają na stratę sił pociągowych i ludzkich, to jest rzecz równie jasna, jak, że w miarę tego jako i odległości gruntów uprawnych od dziedzińca, wzmaga się niemało trudność dozoru, a nadto stawia położenie takie, obok niepodobieństwa wyzyskania należnego pastwisk, zakładaniu racyonalnych płodozmianów zaporę. Separacya zaś nie tylko przez złożenie pojedyńczych parcel w duże całkowite plany, ale też przez zakładanie folwarków osobnych i odbudowanie się pojedyńczych włościan na oddzielnych planach, usuwa wszelkie trudności.

Podobnie, jak na polach i pastwiskach rzecz się ma w lasach. Właściciele mają trudność i koszta przy wykonywaniu dozoru, jak i przy wyznaczaniu przestrzeni, uprawnieni zaś włościanie tracą wiele siły pieszej przy zbieraniu gałęzi i t. p., a siły pociągowej przy zwożeniu zbieraniny do domu w ciągu całego roku; podczas, gdy po zniesieniu służebności, możnaby na to t. j. na zwiezienie całej potrzeby drzewa, poświęcić czas od robót innych wolny, a natomiast wszelkie siły w ciągu wiosny aż do zimy zużyć na pracę w polu, w ogrodach warzywnych i t. p.

Wspólne wykonywanie praw pastwiskowych i leśnych utrzymuje w całej pełni jeszcze gminnowładztwo, w miarę czego niknie indywidualność i nie wyrabia się w pojedyńczych członkach samodzielność obywatelska, w następstwie czego pozostaje brak właściwego stanu średniego wiejskiego, a tem samem brak potęgi krajowej.

Książęcy ród Hohenzollernów, dziś na tronie Cesarstwa Niemieckiego osiadły, zawdzięcza prócz innych okoliczności, dzisiejszą potęgę państwa Pruskiego właśnie swojej dawnej pieczołowitości o silny stan gospodarzy włościańskich; to też i dziś, kiedy stan ten zaczyna ulegać szkodliwym wpływom, mianowicie żywiołu żydowskiego, podnoszą się tutaj ze wszystkich stron głosy ratunku i toczą się w sejmach i sejmikach obrady, w celu zapobiegania złemu i zabezpieczenia włościan przeciw upadkowi. Dominia w W. Ks. Poznańskiem, aby wykorzenić nałóg używania trunków gorących, a pozbyć się żydowskich karczmarzy ze wsi, pokasowały od dość dawna już całkiem karczmy w słusznem przeświadczeniu, że strata dochodu z karczem zrównoważy się sowicie trzeźwością, moralnością i lepszym bytem włościan, jako też ludzi służebnych. To też nie tak łatwy teraz mają wyznawcy talmudu przystęp do gospodarzy naszych i nie często udaje im się wyłudzić od nich kawał gruntu i osiąść jako właścicielom pośród gmin; jak to niestety podobno w gminach galicyjskich nie rzadko się zdarza, gdzie już nawet żydzi po nabyciu różnych pól i zaokrągleniu ich w drodze dobrowolnej separacyi, na osobno wybudowanych folwarkach rozgaszczają się na dobre.

Nowe prawa w państwie Pruskiem przeciw lichwie ogłoszone, nakazują żydom tutejszym ostrożność w swych ekspropryacyach i innych zapędach, a surowość i nieskazitelna prawość sądownictwa i organów administracyjnych czuwają bez litości i względu nad wykonywaniem prawa; pod taką też opieką zapewnionym jest byt i pomyślny rozwój gospodarstw włościańskich, jak i dworskich naszych, czego jawnym wyrazem jest o tyle coraz tańszy i łatwiejszy kredyt, o ile go w innych krajach, czy dzielnicach naszych brakuje; kredytu bowiem główną podstawą jest zaufanie, a dominia i gospodarstwa w takim ustroju, w jakim wyszły z separacyi

i stały się przystępnemi kulturze, a przez to źródłem trwałych, coraz się wzmagających dochodów, wzbudzają właśnie zaufanie.

Nadanie własności nie jest ostatnim, lecz raczej pierwszym krokiem oswobodzenia; jest to stan przejściowy, który w zniesieniu służebności i wykonaniu separacyi oczekuje ostatecznego załatwienia. Zresztą, *sapienti sat.* A. L.

Rozmaitości.

Nawóz z fecessu wysoko cenionym jest w Belgii, Holandyi, we Francyi północnej i Niemczech (Kassel). Używają go tam pod uprawę lnu, konopi, bydlęcej kapusty i jarmużu, kukurudzy, a w połączeniu z innymi nawozami także i pod uprawę buraków cukrowych.

Przed paru laty kazałem rozrzucić 10 dużych fur nawozu złożonego w $^1/_3$ z fecessu a $^2/_3$ ziemi na jeden mórg roli gliniastej, dobrze wyczyszczonej, po życie na koniczynisku. Po przyoraniu i zabronowaniu, kazałem jeszcze takich 10 fur drugich rozrzucić w zimie na tem polu, a na wiosnę uprawiłem je pod kukurudzę, $^1/_2$ szeklerskiej, $^1/_2$ końskiego zębu. Pierwsza wydała 20 ziarn; koński ząb wyrósł bardzo bujnie i wysoko. Z. Zn.

i5 milionów straty! Wedle podanych w Nr. 17-tym „Tygodnika“, okazuje się, że kwasu fosforowego, kali i azotu (z kwasem saletr.) w fecessach miast i siół Galicyi marnuje się co najmniej rocznie za powyższe miliony. Z. Zn.

Pewien Hiszpan pokazywał majtkowi angielskiemu pomarańczę z naigrawaniem mówiąc: „Tę wydaje mój kraj 2 razy na rok“. „Patrz co mój kraj produkuje 2 razy na dzień“ — odrzekł z dumą syn Albionu, pokazując Hiszpanowi ser Chesterski. A Polak cóżby mógł odpowiedzieć? Z. Zn.

Pytania i odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ na pytanie 28-me (Nr. 19-ty „Tygodnika“). Żyto św.-jańskie najlepiej siać po św. Janie. W jesieni da doskonałą paszę, a na drugi rok w Lipcu dobry wyda plon ziarna.

Na nawozie z fecessów wydało mi w r. z. 12 ziarn, pomimo, że w jesieni poprzedniej dla krów koszonem było. Z. Zn.

Od Redakcyi.

Panu M. B., autorowi korespondencyi rolniczej z Galicyi w Nr. 19-tym „Ziemianina“ z d. 10 Maja r. b. Czy Sz. Pan czytujesz „Tygodnik“ nie wiemy; ale nie wątpimy, że czytaćby go można z pożytkiem, gdybyś Pan zechciał zasilać go korespondencyami podobnemi do powyżej wzmiankowanej. Nie starając się odsłonić inkognita pańskiego, upraszamy o danie nam znaku życia.

Dzielimy się z łaskawymi czytelnikami wiadomością, że grono pp. Profesorów i Nauczycieli Zakładu krajowego rolniczego w Czernichowie, zapowiada nam gotowość do spółpracownictwa.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.